Gazeta Krakowska.

Wychodzi codzienie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 50.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

SRODA 3 Marca 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 8''' 307	— 11° 2	0. 69	Wschodni słaby	Pogoda	
1	2	8, 118	— 2, 8	1. 22	Pł. Wschodni ,,	,,	
	10	7. 906	— 7. 3	1 03	Wschodni ,,	,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Korrespondent krakowski powszechnéj gazety niemieckiéj lipskiéj, zdaje się iż sobie ztąd uczynił szczególne i nieustające zadanie, redakcyi rzeczonego dziennika, najwidoczniéj w oczy uderzające, najbezwstydniejsze donosić fałsze.

I tak wartykule swoim z dnia 14 lutego r. b. między innemi oznajmia tenże powyższéj Redakcyi:

„Że jenerał cesarsko rossyjskiéj „jazdy Rüdiger, przybył do Krakowa, „że z innych części monarchii austryackiéj znaczne posiłki wojskowe „wchodzą do tego miasta — które w „części tu pozostają, w części zaś'udają się na granicę pruską i rossyjską, — że wojenne środki ostrożności znacznie tu powiększone, a mianowicie odwachy podwojone i patrole wzmocnione zostały."

Jesteśmy w stanie zapewnić, że, ile zresztą każdemu tu jest wiadomo, we wszystkich tych doniesieniach, ani jednego słowa prawdy niemasz. Że jenerał Rüdiger, od chwili jak w miesiącu marcu roku zeszłego opuścił Kraków, — więcéj się tu już niepokazał, — i że w Cesarsko-Królewskiém wojsku stojącém garnizonem w Krakowie i jego okręgu, od upłynionéj jesieni, najmniejsze poruszenie któreby do pogłoski o wzmocnieniu onegoż, — o marszach i powiększonych środkach wojennych ostrożności, mogło dać powód, — miejsca nie miało.

I dziwić się tylko potrzeba, iż powszechna gazeta lipska, która już tyle razy przez swego korrespondenta krakowskiego do rozpuszczenia widocznie z palca wyssanych wiadomości, użyć się dała, — temuż ciągle jeszcze w powyższym widoku nadużywać się dozwala. Większe zaś jeszcze podziwienie sprawia gazeta wrocławska, która mogąc w każdym razie względnie tutejszych wydarzeń, łatwo dowiedzieć się prawdy, ciągle jeszcze z powszechnéj gazety lipskiéj nie wacha się przyjmować do swoich kolumn, artykułów korrespondenta krakowskiego.

(2r.)

Od kilku dni obok pięknéj pogody miewamy z rana po 10 do 12 stopni mrozu, który około południa znacznie się łagodzi od słońca.

Widowiska w teatrze. 21 stycznia dramat: *Szkoła bogaczów*, — 24 *Córka półku* opera, — 26 *Lwy i Lwice* nowa komedya Bogusławskiego w 3 aktach; — 28 *Quotlibet*, — pierwszy występ panny Palczewskiéj; — 31 *Lwy i Lwice* komedya; — 1 Lutego *Lukrecya Borgia*, opera Donicettego po raz pierwszy; — 2 taż sama; — 6go *Oblubienica z Lamermoru*, dramat, drugi występ panny Palczewskiéj; — 7 *Lukrecya Borgia* opera; — 8 koncert P. Hauser, i *Stacya pocztowa w Hulczy* komedya; — 9 *Żydzi* komedya; — 11 *Córka półku* opera; — 13 koncert P. Hauser, i *Pani Kasztelanowa* dramacik; — 14 *Lukrecya Borgia* opera; — 16 *Szkalmierzanki* operetka; — 18 koncert P. Hauser, i *Moda* komedya; — 21 *Lukrecya Borgia* opera; — *Leon* dramat, trzeci występ panny Palczewskiéj; 25 *Kobieta z gminu* dramat nowy, — benefis panny Radzyńskiéj; — 27 *Łucya z Lamermoru*, opera Donicettego po raz pierwszy; — 28 taż sama; — 2 Marca *Pierwéj Mama* komedya nowa Korzeniowskiego, i *Lwy i Lwice* komedya.

W krótce na benefis panny Palczewskiéj, dramat: *Dziewica Orleańska* z całą okazałością przedstawić się mający. Znakomita ta artystka, nie może ani na chwilę wątpić że Publiczność wieczór ten licznem zebraniem się uwieńczy.

Piïa desideria publiczności teatralnéj w Krakowie. — Jakkolwiek by się zdawać mogło że my publiczność, (*nos publicum*) najwyższy i samowładny sędzia w rzeczach kunsztu i sztuki, dla nader małego kompletu w jakim się od niejakiego czasu schodzimy do sali są-

dowej, utraciliśmy prawo wyrokowania o dzisiejszym teatrze w Krakowie, a nawet objawiania swych życzeń pod tym względem; jakkolwiek natura wyjątkowego przymiotu służącego nam pod obydwoma powyższemi względami, znaną nam jest dokładnie; a tym samym jakkolwiek nam wiadomo, że trybunał nasz o tyle tylko ma prawo sądzić i rozkazywać w teatrze, o ile na jego utrzymanie łoży; a my od niejakiego czasu, poczuwamy się i przyznajemy nawet do winy, że tego głównego warunku używania praw naszych, dopełniamy zaledwie *w połowie*; przecież zdaje nam się być rzeczą sprawiedliwą, w całym znaczeniu tego słowa — żebyśmy dopełniając obowiązków naszych *w połowie*, mieli też także prawo używania przynajmniej *w połowie* praw o których wyżej mowa, czyli jaśniej mówiąc, żebyśmy, zrzekając się już prawa sądzenia dzisiejszego stanu teatru i gry artystów, używali przynajmniej prawa objawiania niekiedy swych życzeń pod względem pierwszego i drugiej.

Tak tedy pojmując stanowisko nasze, skromnie, delikatnie i półgębkiem, ośmielemy się od czasu do czasu zawiadamiać i Dyrekcyą teatru i szanownych pp. artystów, o tym wszystkim, czego byśmy sobie w teatrze życzyć mogli; i spodziewamy się że i pierwsza i drudzy przebaczą nam tę śmiałość tym chętniej — gdy ogłaszając życzenia nasze z góry pod nazwą *pia desideria*, wyznajemy tym samym całą niemoc służącego nam jakoby prawa petycyi — i skutek jego, ich wyłącznej grzeczności i dyskrecyi zostawujemy.

Niechcąc przeto ich uprzejmości wystawiać od pierwszego zaraz razu na zbyt twardą próbę, i płoszyć ich gotowości uczynienia zadość naszym życzeniom, za nadto wielką massą żądań, zatrzymamy na ten raz znakomitszą ich część w zapasie i ograniczemy się do objawienia przynajmniej główniejszych. — Mianowicie co do opery. — Zakład ten, mimo trudności jakiemi jest otoczony i z jakiemi walczyć musi, utrzymuje się jednak, nie można inaczej powiedzieć tylko że na stanowisku - celowi swemu i postępowi nawet sztuki odpowiednim. — Przed trzema laty, kiedy pierwsza wystawa *Córki Pułku* roztrzygnęła u nas pytanie: czyli opera polska może być u nas skompletowaną i czyli będzie miała jakie takie powodzenie? — pytanie drugie, nie mniej ważne, zostało w zawieszeniu i przyszłość jedynie mogła go rozwiązać — a nim było: Czyli skompletowawszy głosy i zyskawszy śpiewaków, śpiewacy ci w operach zwłaszcza *serio*, a zatym w operach wymagających podwyższonego czucia — ognia i odpowiedniej akcyi, będą artystami dramatycznemi? czyli brakiem tego przymiotu, nie położą u nas tamy wystawie arcydzieł pod tym względem jakiemi są *Norma* — *Niema z Portici* — *Lukrecya* — *Łucya z Lamermoor* i t. p. Oprócz bowiem p. Szczepkowskiego, który od samego zaraz początku, był zawsze dramatycznym śpiewakiem, reszta młodzieży użytej do skompletowania wówczas opery, byli to wszystko uczniowie dopiero, adepci, stojący zaledwie na progu świątyni Melpomeny, w której kiedyś przeznaczeni byli sprawować obowiązki kapłańskie. — Pytanie przeto takie, roztrzygniętym jest już dzisiaj na korzyść instytucyi o której mowa. — Panna Bełcikowska, pp. Stysiński i Nowakowski, dopełnili z wpływem czasu swego wykształcenia i pod tym względem — są już dziś śpiewakami dramatycznemi i każdy ich występ na scenę poświadcza, że pracują nad sobą, tudzież, że postępują naprzód z niemałą korzyścią, liryczno-muzykalnego drammatu. Taki stan rzeczy, każe nam się zapatrywać na towarzystwo opery tutejszej i jego występy, jako na instytucyą, która powołana do życia z wielkim mozołem i zachodem, podejmowana z wielkim stosunkowo kosztem, zasługuje ze wszech miar na to, ażeby była utrzymaną i wydoskonaloną. — Publiczność, artyści i Dyrekcya teatru, powinni w niej widzieć rodzaj całości i dążyć, przestrzegać i baczyć, ażeby tej całości nic nie nadwerężało, nic nie psuło, ale owszem ażeby wszystko — a przez wszystko rozumie się każdy najmniejszy nawet szczegół wystawy, pod względem muzykalnym, dramatycznym i scenicznym; a zatym ażeby wszystko całości tej dopełniało — żeby ją że tak powiem zaokrąglało.

Pod względem muzycznym, moglibyśmy objawić kilka życzeń dość ważnych — gdybyśmy z góry nie byli sobie odmówili prawa sądu w tej mierze i Dyrekcyi i artystów. — Życzenia albowiem nasze pod tym względem, oparte by być musiały właśnie na takim sądzie, a my podjęliśmy się pisać nie wyrok — ale petycyą. — Zostawując przeto krytyce jej prawa nietknięte do ferowania wyroku w tej mierze, i życząc z serca w interessie naszym własnym, Dyrekcyi i artystów, ażeby się krytyka taka, bezstronna, publiczna i w dobrej wierze pisana, jak najrychlej zjawiła; ograniczemy się na ten raz do objawienia kilku pilniejszych życzeń pod dwoma ostatniemi względami. — I tak pod względem dramatycznym; życzylibyśmy sobie, żeby chór męzki równie jak i żeński, chciał być równie w akcyi każdej interessowany — ażeby go każda szczególna sytuacya równie zajmowała, jak zajmuje solo-śpiewaków; i żebyśmy ślady i skutki takiego zajęcia widzieli. Zdaje nam się albowiem, że po większej części chór u nas, nie rozumie toczącej się akcyi; nie wie co śpiewa i co się dzieje na scenie; a przynajmniej, że go to co śpiewa i co się dzieje — nic a nic nie obchodzi! — Chór męzki z wlepionemi oczyma w Dyrektora orkiestry, wyznaje tym samym jak jest siebie niepewnym, tudzież, że bez pulpitu p. Szlagórskiego, owej niby bussoli opiekuńczej, żeglował by po morzu tonów, pastwą przypadku i zakulisowych wiatrów! Że tak prezentując się na scenie, chór ten zamiast wchodzić i być częścią akcyi, wchodzi i staje się częścią orkiestry, jest rzeczą ja snąjak słońce. Nieprzyzwoitości tej tym ła-

twiéj zdaniem naszym mógłby położyć sam koniec — gdy oczywiście jest ona skutkiem więcéj nałogu, aniżeli rzeczywistéj potrzeby. Zachodzą bowiem i dosyć częste przypadki, że chór ten, a przynajmniéj szczególni jego członkowie, odrywają czasem wzrok swój od pana Szlagórskiego, swéj gwiazdy polarnéj — i zwracają go na galeryą, w najwyższe sfery sali widzów ku innym gwiazdom, jak np: brodatym Saturnom, lub błyszczącéj Wenerze wschodzącym kiedy niekiedy na tym górnym firmamencie.— Zdawałoby nam się przeto, że ten wyjątek od reguły patrzenia się na dyrektora orkiestry, który czynią w interessie swych osobistych znajomości, mogli by uczynić w interessie toczącéj się akcyi, a effekt sceny zyskałby na tem niezawodnie — Chór żeński znowu, zmiłuj się Panie Boże! — prezentuje się zawsze tak nieśmiało, (*względnie akcyi*) tak ostrożnie i bojaźliwie, żeby przysiądz można, że go ktoś za kulisami mimo woli do wystąpienia na scenę przymusił. — Rzekłbyś, że to jest kupka owiec wypędzona z owczarni — zakłopotana co z sobą robić na tym bożym świecie i nad tym tylko przemyśliwająca, żeby ją wilki nie zjadły.— Dla tego też żadna sytuacya choćby nie wiem jak ważna i nakazująca — żadne usiłowania, solo śpiewaków — którzy czasem zmuszeni potrzebą własnéj sytuacyi, usiłują dać ruch odpowiedni téj owczarni — nie zmusi jéj nigdy żeby się odważyła na jakiś najmniejszy dramatyczny udział w toczącéj się akcyi. — Przytym zdarzają się i wśród niéj przypadłości, dowodzące, że jéj nie zbywa na śmiałości; tylko że się na nią w interessie przeznaczenia swego na scenie, zdobyć czy nie chce, czy nie może.--Widzimy bowiem często wśród téj kupki agitujące się gzy lub swary — które stósownie do barometru humorów w garderobie — kontynują się i kończą na scenie, bez najmniejszego względu na położenie i potrzeby dramatu.— Czasem nawet widzimy tę kupkę dogryzającą spokojnie na scenie, resztki makaroników, pierniczków, lub karmelków — a jak to pięknie wygląda w położeniach zwłaszcza, gdzie akcya wymaga rzewności lub łez panien chórzystek — każdy z łatwością osądzi. — Życzylibyśmy sobie przeto, żeby chór żeński nie pozostawał tak uporczywie w głębi sceny, na przodzie któréj stać ma przeznaczenie i obowiązek;— życzylibyśmy sobie ażeby chórzystki, zostawiały gzy, swawolą i swary swoje, w garderobie i nie kontynuowały ich z ubliżeniem Effektu na scenie;— żeby zresztą zjadły i wypiły co mają zjeść i wypić za kulisami — a przed kulisy, przychodziły z wolnemi ustami do śpiewu; z fizyognomią twarzy odpowiednią sztuce i każdéj szczególnéj scenie; żeby się na téj ostatniéj grupowały nie w gęsiego, nie kupkę — żeby się nie bały zbliżyć do proscenium, bo ich tam nikt nie połknie ani nie napastnie; lecz żeby się szykowały w takim miejscu i w taką obrazową grupę — w jakim i w jakiéj wymagania dramatu równie jak i prawidła grupowania prezentować im się nakazują.—W ogóle życzylibyśmy sobie, ażeby chór męzki równie jak i żeński, nie zapominał, że obecność i znaczenie jego na scenie, są nie tyle muzyczne, ile dramatyczne — że przeto zapominając o tym ostatnim zadaniu — psuje effekt całości zamiast go podnosić, do czego głównie jest przeznaczony.

(*Dalszy ciąg życzeń jutro.*)

Wiadomości zagraniczne.

— *Madryt* 15 *Lutego.* —

Zaledwie zaczęły kortezy rozbierać akta tyczące się małżeństwa xięcia Montpensier, nowe związki małżeńskie nader niespodziewane mają mieć miejsce pomiędzy Burbonami hiszpańskiemi. Donieśliśmy onegdaj, że infantka Ludwika, druga córka infanta don Francisco de Paula, idzie za xięcia Sesa, człowieka prywatnego, nie odznaczającego się przymiotami. Slub ma się odbyć jak dziś twierdzą w d. 10 b. m. Teraz zapewniają znowu, że infant don Enrique ma oddać swą rękę córce innego hiszpańskiego granda. Także chodzi wieść, że infant don Francisco de Paula, ojciec dzisiejszego króla, stara się o rękę wdowy jednego z znakomitych mężów stanu Hiszpanii; dotąd jednak nie zyskał względów. Król podobno mocno sobie życzy, by zbyt gorący duch jego brata, infanta don Enrique ugiął się pod słodkie jarzmo himenu. — *Clamor publico*, dziennik zwykle dobrze uwiadomiony, donosi nam dziś, że królowa Izabella, przed zamęściem, obu braci infanta don Francisco des Assises i infanta don Enrique czule kochała (su carino era igual para ambos). Ponieważ trzeci syn infanta don Francisco de Paula jest idyotą i nigdy publicznie nie występuje, wówczas prawo następstwa na tron ograniczyłoby się do dzisiejszego króla i do jego trzech sióstr, albowiem infant don Enrique przez małżeństwo z osobą prywatną zostałby tego prawa pozbawiony; Karol III. bowiem pozwolił jednemu z swych synów ożenić się z osobą prywatną pod warunkiem, że potomstwo z tego małżeństwa nie będzie miało ani stopnia ani przywilejów infantów.

Z powodu tych wszystkich małżeństw mówi umiarkowany dziennik *Español*: „Chodzi tutaj o małżeństwa téj gałęzi rodziny królewskiéj, która w razie zejścia bezpośrednich następców córek Ferdynanda VII., ma najbliższe prawo do tronu. Starsza z nich nasza królowa, dotąd nie ma dziedziców, siostra zaś jéj zawarła małżeństwo, którego potomkowie gdy zechcą zająć tron spotkają ważne trudności.“ *Español* rozwija daléj te trudności i dowodzi, że linia Burbonów najbliższa tronu hiszpańskiego czuwać nad tém powinna, by zachowała po sobie wszystkie warunki konieczne dla następstwa na tron. Dzieci spłodzo-

ne z infantki i z człowieka prywatnego, mniéj będą znaczyć u Hiszpanów jak dzieci infantki i cudzoziemskiego xięcia, za którémi przemawia wysokość położenia i związek krwi. Słowem dzieci xcia Montpensier uważanemi będą za mające większe prawo i zdolniejsze do tronu, jak dzieci związku, który infantów stawia na równi z innemi poddanemi. Mamy dowody, mówi *Español*, że hrabia Bresson jest autorem tych małżeństw, infantki Ludwiki i infanta don Enrique. Chociażby nawet nie działał w tym względzie, to związek podobny nader korzystnym jest dla dworu Tuileries. Cieszyć się on powinien, iż rzeczy taki obrót biorą, że wpływ Francyi w Hiszpanii wkrótce może dla saméj przyzwoitości przez naród nasz musi być szanowanym, jakkolwiek go dziś opinia publiczna odpiera.

W istocie, uderza to każdego, że dwór francuzki, który tak gorliwie starał się o to, by królowa Izabella, równie jak przypuszczalna następczyni tronu, infantka Ludwika-Ferdynanda, oddała swą rękę potomkowi Filipa Vgo, dziś nie dba nic o stósowne postawienie innych potomków tejże saméj rodziny.

Pan Mon głośno zapewnia, że po miesiącu na nowo i to silniéj jak kiedykolwiek stanie na czele rządu. Teraz pokazuje się, że w dniu 28 z. m. gdy już się podał do dymisyi, dzisiejszemu prezesowi rady, xięciu Soto-Mayor oddał przywiléj na bank w Hawanie. To postępowanie wzbudziło ogólną niechęć.

Linia telegraficzna pomiędzy Bayonną a Irun została ukończoną, a wiadomości z Paryża mogą tutaj dojść w przeciągu kilku godzin.

Królowa Krystyna z swym małżonkiem xięciem Rianzares, udała się do jego miasta rodzinnego Tarancon o 4 mile ztąd odległego. *Heraldo* zapewnia swoich czytelników, że exrejentka rychło tutaj powróci.

Stronnictwo Pacheco nie poprzestaje na zakommunikowaniu mu dokumentów, o których wczoraj wspomnieliśmy. Z nich, jak dowodzi pan Pacheco, kongres tylko bardzo niedokładne mógłby mieć wyobrażenie o układach o małżeństwo Montpensier. „Czas jest, mówi *Tiempo*, by kongres zdarł zasłonę pokrywającą ową tajemnicę, by każdemu według jego rzeczywistéj zasługi, nadgrodę lub karę sprawiedliwą otwarcie wymierzył.“

— *Portugalia.* —

Słusznie nie wierzono w wieść o dziwacznem połączeniu miguelistów z septembrystami, na zasadzie którego das Antas i Sa da Bandeira, mieliby przyrzec oddanie korony portugalskiéj don Miguelowi. *Diario* urzędowy lizboński donosił o tém a *Heraldo* głośne z tego powodu wydawał krzyki, żądając interwencyi Hiszpanii.

Junta w Oporto zachęca guerylasów miguelistowskich do działania przeciw wojsku królowéj, przejmowaniem transportów, niepokojeniem go i t. d. Zdaje się jednak, że ta guerilla nie przyda się na wiele, bo Macdonald, jak wiadomo, został pobitym. Powstańcy w Oporto pracują nad fortyfikacyami i gotują się do przyjęcia jenerała Saldanhy, zdaje się przecież, że w tém więcéj fanfaronady jak prawdziwego zapału. Saldanha też nie spieszy się z uderzeniem na miasto i tak zapewne stać będzie naprzeciw das Antasa, jak kiedyś stał w Santarem, gdzie zapewne dotąd pozycyaby się nie zmieniła, gdyby nie lekkomyślność Bomfima. Saldanha myśli wprzód oczyścić prowincyę Beira z rozmajtych band guerylasów i wysyła przeciw tym mniejsze oddziały. Rozkazał on baronowi Casal, by się połączył z jenerałem Vinhaez. Położenie starego jenerała Schwalbach w Alentejo nie jest bardzo świetne. Powstańcy w Evora zgromadzili w Alemtejo 3000 ludzi i 11 dział, mają dość amunicyi i żywności, a liczba guerilasów codzień się tam powiększa; w krotce zapewne powstańcy w tym punkcie działać będą zaczepnie. Jenerał Schwalbach nie mógł uderzyć na nich i musiał się cofnąć w kierunku Lizbony, by pokryć drogi stolicy przed guerylasami, którzy zagrażają ciągle Lizbonie.

Rząd portugalski postanowił hrabiów Bomfim, Villareal, Avilez i wszystkich oficerów powstańców nad stopień majora, wziętych do niewoli w bitwie przy Torres Vedras, przewieźć do zakładu karnego w Bissao, położonego na brzegach Afryki, w klimacie uznanym za najbardziéj zabijający z całéj Afryki. Ten czyn tak się zdawał okrutnym i niepolitycznym posłowi angielskiemu przy dworze lizbońskim, iż protestował formalnie przeciw temu postanowieniu ministrów. Nawet admirał Parker i pułkownik Wylde czynili energiczne przedstawienia królowéj, prosząc, by tych oficerów, należących do pierwszych rodzin w kraju przewieziono na wyspę Maderę. Król Ferdynand sam zalecał królowéj łagodność i Jéj Królewska Mość gotową była na to przystać, ale ministrowie oświadczyli, że się podadzą wówczas do dymisyi. Stolica jest pogrążoną w boleści z powodu téj zemsty, jaką ministrowie chcą rozciągnąć nad jeńcami.

Rząd lizboński podobno porzucił projekt zatrzymywania 20 od sta procentu z dywidendy długu zagranicznego. Interesa są w najsmutniejszym stanie. W dniu 2 lutego eskonta biletów bankowych wynosiła 30%, rząd myśli pożyczkę zaciągnąć, ale kapitaliści żądają 25%.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 1 do dnia 2 Marca.

Białobrzeski Paweł, Rudkowska Stanisława ob., Aczkiewicz Aniela, z Galicyi; -- Szymonowicz Wincenty, Jarosiński Paweł, Slaski Władysław, Chronowski Józef, Przygocki Andrzej, Majewski Karol ob., Błeszyńska Emilia, z Polski; -- Fecht Jan, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Bzowski Teofil, do Polski; -- Rose, do Pruss.